

Krzysztof Kłosiński

"Zdarzenie" w badaniach narratologicznych

Język Artystyczny 2, 11-24

1981

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Zdarzenie” w badaniach narratologicznych

Przedmiotem przedstawionych rozważań¹ jest dyskusja nad pewnymi metodologicznymi aspektami badań nad fabułą, obejmowanych czasem wspólnym mianem narratologii, wywodzących się wprost i pośrednio z klasycznych analiz bajki magicznej Włodzimierza Proppa i znajdujących kontynuację w badaniach francuskiej szkoły semiologicznej. Wiadomo z góry, że dyskusja taka musi mieć całkowicie wstępny i ogólny charakter, wskazywać raczej pole dialogu i ewentualnych problemów, niż stawiać jakiegokolwiek gotowe rozwiązania. Chodzi o procedury badawcze ustalające w różny sposób elementarną jednostkę fabuły. „W postępowaniu takim — wyjaśnia Kazimierz Bartoszyński — chodzi [...] o ustalenie jednostki fundamentalnej i o stworzenie zasad wielostopniowej segmentacji tekstu narracyjnego.”²

Intencję badaczy fabuł wyraża lapidarnie sformułowany przez Roland Barthesa *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*, w którym czytamy: „Ponieważ każdy system jest kombinacją jednostek należących do znanych klas, należy najpierw podzielić opowiadanie i wyodrębnić segmenty wypowiedzi narracyjnej, by móc je umieścić w niewielkiej liczbie klas; słowem, trzeba określić najmniejsze jednostki narracyjne.”³

Autor *Wstępu* posługuje się zatem metodą opisu systemu semiotycznego, zaproponowaną w klasycznym szkicu Émila Benveniste'a *Poziomy analizy językoznawczej*. Sposób otrzymywania minimalnych jednostek

¹ Tekst ten był przedstawiony na XVI Konferencji Teoretycznoliterackiej, Toruń—Kikoł 1977.

² K. Bartoszyński: *O badaniach utworów fabularnych*, „Pamiętnik Literacki” 1976, z. 1, s. 96.

³ R. Barthes: *Wstęp do analizy strukturalnej opowiadań*, tłum. W. Błońska, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4, s. 334.

narracyjnych odpowiada dokładnie temu, co Benveniste nazywa metodą dystrybucji: „[...] polega ona na zdefiniowaniu każdego elementu przez zbiór otoczeń, w których się on pojawia, i za pośrednictwem podwójnej relacji, stosunku tego elementu do innych elementów obecnych równocześnie w tej samej porcji wypowiedzi (relacja syntagmatyczna); stosunku tego elementu do innych elementów wzajemnie podstawialnych (relacja paradygmatyczna).”⁴ Relacje dystrybucyjne obejmują jednostki z tego samego poziomu analizy. Muszą one z kolei wchodzić w relacje z jednostkami niższego lub wyższego poziomu, które Benveniste określa jako relacje integracyjne. Zdolność danej jednostki do rozkładu na składniki niższego poziomu nazywa Benveniste formą tej jednostki, natomiast zdolność jednostki do integrowania się w jednostkę wyższego poziomu jej sensem.

Z zacytowanej wypowiedzi Barthesa wynika zamiar opisu struktury fabularnej na podstawie modelu działań, którego Benveniste używa do analizy, jak powiada, semiotycznego sposobu znaczeniowości: „Każde studium semiotyczne, w ścisłym sensie, będzie polegało na zidentyfikowaniu jednostek, opisanie ich cech dystynktywnych i znajdowaniu coraz dokładniejszych kryteriów dystynktywności.”⁵

„Narratolog” działałby więc podobnie jak lingwista, wynajdując w języko-podobnej materii fabuły hierarchie poziomów analizy i zespoły relacji dystrybucyjnych oraz integracyjnych. Uściślając owo porównanie materii obu dziedzin, trzeba by, pamiętając ustalenia Benveniste’a, przyporządkować sobie kolejno następujące poziomy analizy: zdanie — fabuła, leksem — wątek (akcja), morfem — sekwencja, fonem — funkcja (ewentualnie zdarzenie).

Stosując się do takiej właśnie hierarchii, chcielibyśmy przyjrzeć się operacjom ustalającym najniższy poziom analizy, na którym funkcja tzw. jednostki elementarnej fabuły odpowiadałaby roli, jaką przypisuje się fonemowi w opisie językoznawczym. Trzeba przy tym z góry podjąć decyzję o ograniczeniu obszaru zainteresowań do analiz literackich tekstów fabularnych, pozostawiając na boku całą rozległą dziedzinę utworów fabularnych realizujących się w innym materiale znakowym (film, pantomima itd.). Pociąga to za sobą konieczność rozpatrywania związków między abstrakcyjnymi „głębokimi” poziomami tekstu narracyjnego i ich „powierzchniową” manifestacją językową, co — jak się wydaje — stwarza możliwość lepszego oświetlenia obu płaszczyzn.

Lektura tekstów szkoły formalnej opisujących utwory fabularne, tekstów, które stanowią prehistorię badań współczesnych, objawia wspólną

⁴ É. Benveniste: *Problèmes de linguistique générale*, Paris 1966, s. 120.

⁵ Idem: *Semiologia języka*, tłum. K. Falicka, [w:] *Znak, styl, konwencja*, wybrał i wstępem opatrzył M. Głowiński, Warszawa 1977, s. 33.

całej szkole dążność do uzupełniania powszechnej intuicji o istocie i komponentach fabuły poprzez wprowadzenie komplementarnego zespołu definicji tych komponentów. Owa definicja, sięgająca tradycji arystotelesowskiej, każe traktować fabułę jako następstwo zdarzeń powiązanych różnymi relacjami. Kategoria „zdarzenia”, mająca tu stanowić jednostkę podstawową, wydaje się autorom narzędziem niedostatecznie precyzyjnym, przysparzającym kłopotów z racji swojej fundamentalnej dwuznaczności: nie dość swoista, bo opisuje świat spoza literatury równie dobrze jak literacki, w traktowaniu o „literackości” właśnie zawodzi.

Stąd rodzi się znana z rozpraw Borysa Tomaszewskiego i Wiktora Szklowskiiego oboczność: raz mówi się o fabule jako zespole zdarzeń, raz jako o zespole motywów. Te ostatnie są, jakbyśmy powiedzieli dzisiaj, terminalnymi jednostkami wydzielonymi na najniższym poziomie całości tematycznej, a więc całości nie pozwalającymi się dalej dzielić. Zacytujmy Tomaszewskiego: „Drogą takiego rozłożenia utworu na tematyczne części dochodzimy w końcu do części niepodzielnych, do najmniejszych rozdrobnień tematycznego materiału. «Nastał wieczór», «Raskolnikow zabił staruszkę», «Bohater umarł», «Otrzymano list» itp. Temat niepodzielnej części utworu nazywa się motywem. Każde zdanie ma swój motyw.”⁶

Łatwo zauważyć, że jeśli nie wszystkie, to na pewno niektóre z tych zdań mogłyby się znaleźć wśród szeregu funkcji wyszczególnionych przez Proppa w morfologii bajki magicznej. To banalne odkrycie zawiera przecież ważny morał: funkcjonalne, syntaktyczne jednostki Proppa i tematyczne, semantyczne jednostki Tomaszewskiego reprezentowane są przez zdania o identycznej budowie, a równocześnie motyw i funkcja odpowiadają zdarzeniu. Dla Proppa istotna jest przy tym zasada owej odpowiedniości — zdarzenia opisane w zdaniach:

1. *Król ofiaruje junakowi orła. Orzeł unosi młodzieńca do innego królestwa.*
2. *Dziad daje Sucence konia. Koń unosi Suczenkę do innego królestwa.*
3. *Czarownik darowuje Iwanowi łódkę. Łódź unosi Iwana do innego królestwa.*

mają się tak do funkcji, jak gatunki do rodzaju. Funkcja jako jednostka rodzajowa jest więc odpowiednikiem pojedynczego zdarzenia jako nazwa klasy, do której należy zdarzenie-gatunek; właśnie dlatego może Propp używać zamiennie sformułowań: „następstwo zdarzeń”, „następstwo funkcji”⁷. Zanotujmy triadę pojęciową: zdanie, zdarzenie, funkcja, notując

⁶ B. Tomaszewski: *Teoria literatury. Poetyka*, tłum. zbior., Poznań 1935, s. 152—153.

⁷ W. Propp: *Morfologia bajki*, tłum. W. Wojtyga-Zagórska, Warszawa 1976, s. 60 i 68.

równocześnie znamiennej zależność ilościową: 1 : 1 : 1; jedno zdanie (bo zdanie jest podstawą w opisie bajki, choć autor ze względów pragmatycznych koduje je za pomocą rzeczownika dewerbalnego) odpowiada jednemu zdarzeniu, realizującemu jedną funkcję (w tym sensie, że wykluczona jest realizacja funkcji przez dwa lub więcej zdarzeń).

Jak wiadomo, metodologicznego wzorca dostarczyła Proppowi biologia, właśnie na niej opiera się sposób definiowania zdarzenia i funkcji. Współcześni następcy rosyjskiego badacza niemal bez wyjątku (wyjątek stanowi tu wywodząca się z logiki teoria Claude Bremonda) uznają językoznawstwo za metodologiczny model „narratologii”. W tym właśnie obszarze dokonują się wybory decydujące o preferencji dedukcyjnego albo indukcyjnego ukierunkowania procedur badawczych, co w praktyce oznacza w przypadku pierwszym — przyjęcie za punkt wyjścia generalistów semiotyczno-logicznych i stopniowe przechodzenie na bardziej szczegółowe poziomy opisu, w przypadku drugim zaś postępowanie odwrotne — od analiz konkretnych tekstów narracyjnych do ewentualnych uogólnień.

Generalizując nieco na wyrost można powiedzieć, że prace z francuskiego obszaru językowego trzymają się Saussure’owsko-Hjelmslevowskiego kierunku lingwistyki, gdy prace z obszaru języka angielskiego i częściowo niemieckiego pozostają pod mniejszym lub większym wpływem gramatyk (i semantyk) generatywnych. Istnieją zresztą daleko idące interferencje między obydwoma grupami. W grupie pierwszej istnieje mocno utwierdzone przekonanie o możliwości wyprowadzenia gramatyki narracyjnej z ogólnej semiotyki i gramatyki fundamentalnej lub uniwersalnej (A. J. Greimas, T. Todorov) w następstwie postępowania dedukcyjnego. Ogólna gramatyka narracji może być z kolei transformowana na drodze przechodzenia przez poziomy o różnej abstrakcyjności na gramatykę wypowiedzi językowej sensu stricto. Zazwyczaj jednak do przejścia takiego nie dochodzi, analiza pozostawia w zawieszeniu sferę kontaktu abstrakcyjnych modeli z ich manifestacją językową. I właśnie owo zawieszenie bywa często przyczyną dezaprobaty ze strony drugiej grupy badaczy ujmujących tekst narracyjny we wszystkich poziomach jako swoistą odmianę tekstu dającą się opisać w kategoriach ogólnej gramatyki tekstowej (Gerald Prince, William O. Hendricks).

Pamiętając o wskazanych tu rozróżnieniach spróbujmy naszkicować w ogólnych zarysach model dystrybucyjnej analizy tekstów fabularnych. Wyprowadzona, najogólniej biorąc, z językoznawstwa strukturalnego stawia przed sobą zadanie segmentacji tekstu dającej możliwość określenia jednostki elementarnej fabuły: funkcji, akcji, prostej wypowiedzi narracyjnej, umieszczając je na poziomie tzw. głębokiej (niekoniecznie w ścisłym generatywnym rozumieniu) struktury tekstu. Owa jednostka należy do syntaktycznego planu tekstu i w ramach tego planu pełnić

określone funkcje składniowe. Sens analizy tego typu zależy musi od odpowiedzi na pytanie o możliwość sporządzenia katalogu jednostek elementarnych, przynajmniej dla danego korpusu tekstów. Wydzielone na własnym poziomie dystrybucyjnym jednostki elementarne wchodzą w związki integracyjne, budując jednostki wyższego poziomu — sekwencje narracyjne. Zapytajmy teraz o rozwiązania szczegółowe.

Rozróżniwszy aspekty: semantyczny (treść), syntaktyczny (kombinacje jednostek) i werbalny opowiadania, Tzvetan Todorov pisze: „Bazowa jednostka składniowa będzie nazywana zdaniem. Odpowiada ona akcji nierozkładalnej, np. «Jan kradnie pieniądze», «Król zabija swego wnuka» itd.”⁸ „W planie składniowym zdania rozkładają się na agensa (podmiot i — fakultatywnie — przedmiot) i predykat. W planie semantycznym te same zdania rozkładają się na imioną własną, rzeczowniki, przymiotniki i czasowniki. Dwie grupy podzbiorów wchodzą w ścisłe i niewieloznaczne relacje: przymiotniki, rzeczowniki i czasowniki mogą być tylko predykatami; i odwrotnie: wszystkie predykaty są albo przymiotnikami, albo czasownikami. Relacja między agensami i imionami własnymi także jest obustronnie jednoznaczna.”⁹

Podobnie definiuje jednostkę elementarną Bremond: jest ona dla niego funkcją nazwaną „procesem” (funkcją w sensie Proppowskim), pozostającą jako predykat w relacji postać-podmiot: proces-predykat¹⁰. Taką całość nazywa Bremond za Todorovem zdaniem narracyjnym. Każdy proces może być podzielony na trzy stadia, w których się rozwija (ewentualność, przejście w akt, osiągnięcie)¹¹.

Dla Algirdasa-Julien Greimasa jednostkę elementarną stanowi prosta wypowiedź narracyjna (enoncé narratif) $EN = F(A)$, w której czynność jako proces aktualizacji nazwana została funkcją (F), a podmiot tej czynności jako potencjalność procesu oznaczony jest mianem aktanta (A). Wypowiedzi narracyjne są wypowiedziami składniowymi, to jest nie zależącymi od treści takiej lub innej czynności. Funkcja i aktant są izotopiami i mogą się wzajemnie zastępować, jak nazwy czynności i ich wykonawców: zdradzić / zdrajca¹².

Pozostawiamy na boku wprowadzone przez omawianych badaczy kategorie modalne (utworzone na wzór trybów tradycyjnej gramatyki, np.: *chcieć, wiedzieć, móc*) pozwalające na szereg transformacji funkcji podstawowych — dla teorii narracji mają one, jak się wydaje, znaczenie pragmatyczne, pozwalają na wprowadzenie swoistej ekonomii kodowania

⁸ T. Todorov: *Grammaire du Décaméron*, La Haye-Mouton 1969, s. 19.

⁹ Ibidem, s. 24.

¹⁰ C. Bremond: *Logique du récit*, Paris 1973, s. 133.

¹¹ Ibidem, s. 309.

¹² A. J. Greimas: *Elements d'une grammaire narrative*, [w:] *Du sens*, Paris 1970, s. 168.

jednostek elementarnych fabuły, dając klucz do zapisu funkcji o podwójnym stopniu złożoności¹³. Modalności mają szczególne znaczenie dla prezentowania akcji rozgrywających się np. w psychice bohatera.

Porządek, w którym zreferowano stanowiska badaczy, odsłania różnicę opinii na temat możliwości paradygmatycznego potraktowania syntagmatycznych jednostek elementarnych. Zależy ona od przechodniości relacji między kategoriami predykatywnymi — odwołującymi do uniwersum działań (funkcje) i aktancyjnymi — odwołującymi do uniwersum działających postaci (agensy, aktanty). Dla Proppa, stojącego u początków tej tradycji badawczej, kategorie aktancyjne nie mają znaczenia, fabuła jest więc dla niego przede wszystkim następstwem działań, bez względu na działające podmioty, stanowi zatem czysty algorytm funkcji.

Greimas, którego propozycję wymieniliśmy na końcu, uznaje predykaty za elementy wtórne wobec „rachunku aktancyjnego” o charakterze taksonomicznym. Zdaniem tego badacza możliwość analizowania fabuły wiąże się z koniecznością przekładu algorytmu działań na strukturę relacyjną oddającą czasowe następstwo funkcji za pomocą tabeli odtwarzającej stosunki między działającymi podmiotami (aktantami) uwolnione z uwikłań czasowych. Jest to, oczywiście, możliwe tylko wówczas, gdy odmówi się działającemu podmiotowi wszelkiej substancjalności i zdefiniuje jako: tego, który wykonuje czynność (funkcję)', czyli właśnie jako aktanta. Ów warunek nazywa badacz izotopią aktanta i funkcji. Greimasowska taksonomia wywołuje zresztą gwałtowny sprzeciw Bremonda, dając pretekst do dyskusji na temat finalizmu i probabilizmu w poglądach na fabułę (do tej dyskusji jeszcze wrócimy).

Na zakończenie tego krótkiego przeglądu definicji jednostki elementarnej zreferujemy stanowisko charakterystyczne dla drugiej ze wskazanych grup badaczy. Reprezentuje je między innymi Gerald Prince, ściśle wiążąc wątek „narratologiczny” z generatywną gramatyką Noama Chomskiego: „Jeśli stwierdzamy, że podstawowe jednostki konstytuujące każde opowiadanie są jednostkami treści, które nazwę, z braku lepszego terminu *zdarzeniami*, to rodzi się pytanie, jak możemy zdefiniować jakieś zdarzenie? Jak już zaznaczono [...] każde opowiadanie może być wyrażone w języku. Ściśle biorąc, może być ono przedstawione jako seria (powiązanych) zdań, przy czym każde jest transformacją co najmniej jednego, ale mniej niż dwóch, dyskretnego elementarnego szeregu.”¹⁴

Przytoczone definicje ukazują jednostkę elementarną gramatyki narracyjnej jako całość nie podlegającą podziałowi na elementy funkcjo-

¹³ K. Bartoszyński: *op. cit.*, s. 102.

¹⁴ G. Prince: *A Grammar of Stories: An Introduction*, La Haye-Mouton 1973, s. 17.

nalnie homogeniczne (jeśli się dzieli na składniki aktancyjne i predyktywne, to są to elementy pod tym względem heterogeniczne). Wyjątek stanowi proces — funkcja Bremonda. Może on wszakże jako wyjątek właśnie budzić wątpliwości metodologiczne. Można przypuścić, że zagraża tutaj badaczowi niebezpieczeństwo regressus ad infinitum, odsłonięte przez Roberta Scholesa. Odwołajmy się do jego przykładu. Jednostka triadyczna:

1. *Król był zdrowy.*
2. *Król rozchorował się.*
3. *Król umarł.*

może być rozwinięta tak, że każdej fazie procesu przypisać można kolejną triadę, np.:

1. *Król był zdrowy.*
2. *Król zaraził się chorobą.*
3. *Król rozchorował się.*

albo:

1. *Król był zdrowy.*
2. *Król uległ zagrożeniu zarażenia chorobą.*
3. *Król zaraził się chorobą.*

i tak dalej¹⁵. W tym miejscu, zdaniem Scholesa, odsłania się poważny problem związany z użyciem metajęzyka. Wyobraźmy sobie podobne kłopoty w przypadku w stosunku do przedstawionego komplementarnym: nadmiernego rozszerzenia pojemności metajęzyka. Scholes straszy nas teraz wizją takiej oto triady obejmującej *W poszukiwaniu straconego czasu*:

1. *Marcel pragnie być pisarzem.*
2. *Marcel uczy się sposobu artykułowania swych doświadczeń.*
3. *Marcel staje się pisarzem.*

Logiczna spójność metajęzyka nie wystarcza tu chyba, by mógł on właściwie pełnić funkcję narzędzia analizy dystrybucyjnej elementarnych jednostek, niebezpieczeństwo tkwi w wielości możliwych i dostępnych metajęzyków. Sam Bremond zresztą dobrze zdaje sobie z tego sprawę w trakcie analizy trzech podstawowych czasowników z *Gramatyki Dekameronu* Todorova: „Ale jeśli się wybrało jako czasownik następujący po czasowniku *zgrzeszyć*, słowo *karać*, które musi po nim nastąpić w czasie historii, czyż nie trzeba, z tych samych względów, użyć czasownika *zakazać*, który poprzedza grzeszenie? Z drugiej strony samo *karać* odsyła do słowa *nagradzać*, a oba są wyszczególnieniami jednej ogólniejszej funkcji: *zadośćuczynić*.”¹⁶

¹⁵ R. Scholes: *Structuralism in Literature. An Introduction*, New Haven and London 1974, s. 101.

¹⁶ C. Bremond: *op. cit.*, s. 116.

Trzeba w tym miejscu zapytać o desygnaty elementarnych jednostek, w skład których wchodzić mogą wszystkie te kłopotliwe czasowniki. Zdanie Todorova odpowiada, według definicji autora, akcji (działaniu). Bremond, rozpatrując typy relacji między dwiema jednostkami, pisze: „Między dwoma wyróżnionymi zdarzeniami należącymi do tej samej historii, lub co wychodzi na jedno, między zdaniem narracyjnym, które są przekładem tych zdarzeń, badania nasze ujawniły możliwość różnych typów relacji.”¹⁷ Ten sam autor, występując ostro przeciw pozaczasowemu teorematowi Greimasa, proponuje przekształcenie definicji prostej wypowiedzi narracyjnej $EN = F(A)$ jako funkcji i aktanta w definicję $EN = E$ (événement), w której wypowiedź narracyjna jest tożsama ze zdarzeniem. Nie jest to zresztą sprzeczne z ogólnymi założeniami Greimasa, cofa tylko dokonane przez niego konceptualizacje do najbardziej pierwotnego stadium analizy semantycznej.

Taka odpowiedź na pytanie o desygnaty jednostek elementarnych nie jest wolna od dwuznaczności: pozostaje niejasne, do jakich to akcji lub zdarzeń odsyłają jednostki. Skoro, jak powiedzieliśmy, jednostki te artykułowane są w metajęzyku, ich przedmiotem musi być jakiś język-przedmiot; albo język wypowiedzi narracyjnej sensu stricto (a więc po prostu tekst narracyjny — powieściowy, nowelistyczny), albo jakiś bliżej nie określony „język” akcji lub zdarzeń, „tekst zdarzeń” ujętych niezależnie od semiotycznego materiału?

Todorov pisze: „Konieczne jest także od początku pewne zastrzeżenie. Można w rezultacie z łatwością popaść w opaczne rozumienie naszej intencji i być przekonanym, że należy ona bardziej do porządku antropologicznego niż językoznawczego, że usiłujemy opisać akcje, a nie opowiadanie akcji. Ale akcje same w sobie nie mogą konstituować naszego przedmiotu; próżno by szukać ich struktury poza tą, którą im nadaje artykulacja dyskursywna. Nasz przedmiot jest ukonstytuowany przez akcje o tyle, o ile organizuje je pewien dyskurs zwany opowiadaniem.”¹⁸

Bremond dopowiada: „Teoria akcji samych w sobie jest nonsensem. Daje się przyjąć tylko teoria akcji opowiedzianych. Stąd dwie konsekwencje: gramatyka opowiadania nie może pretendować do uniwersalności i odrzuca możliwość bycia zarazem uniwersalną teorią akcji; uniwersalna teoria akcji możliwa jest tylko jako teoria akcji opowiedzianych, to znaczy jako gramatyka opowiadania [...] akcje same w sobie są dla nas równie nieosiągalne jak rzeczy same w sobie w dawnej metafizyce [...]”¹⁹

¹⁷ Ibidem, s. 314.

¹⁸ T. Todorov: *op. cit.*, s. 10.

¹⁹ C. Bremond: *op. cit.*, s. 127.

Te nieco przydługie cytaty ujawniają charakter proponowanych przez narratologię operacji. Pokazują także ambicje dziedziny otwierającej przed nami obszary znacznie rozleglejsze od tych, które można by przypisywać literaturoznawstwu. Pobrmiewający entuzjazmem głos Bremonda nie usuwa przecież dwuznaczności odpowiedzi na pytanie o desygnaty elementarnych jednostek, raczej tę dwuznaczność potęguje. Analiza fabuły popada tu w sygnalizowane wcześniej niebezpieczeństwo związane z użyciem metajęzyka. Fabuła (i niższe poziomy jej analizy: wątki, sekwencje, funkcje) musi być opisywana jako swoista organizacja w ramach wtórnego „języka” (wtórnego systemu modelującego — według semiotyków radzieckich). Barthes ujmuje to następująco: „Jednostki narracyjne są w swej istocie niezależne od jednostek lingwistycznych. Zapewne mogą się one pokrywać z sobą, lecz przypadkowo, nie zaś systematycznie.”²⁰

Niemniej jednak metajęzyk narratologii (jeśli ograniczymy się tylko do literackich tekstów fabularnych) pozostaje z reguły nadal językiem naturalnym, tyle że językiem drugiego stopnia, poddanym określonym ograniczeniom właściwym językom sztucznym. Mówiąc najprościej: tekst-przedmiot (dowolny tekst narracyjny), w którym odpowiedniości jednostek lingwistycznych i jednostek narracyjnych pozostają przypadkowe, zostaje sparafrazowany za pomocą narratologicznego metajęzyka tak, iż uzyskany tekst-model (parafraza) charakteryzuje — przeciwnie — systematyczna odpowiedniość jednostek lingwistycznych i jednostek narracyjnych. W tekście literackim — pisze Barthes — „funkcje będą raz jednostkami wyższymi od zdania (grupami zdań rozmaitej wielkości aż po całość dzieła), raz mniejszymi (syntagmami, słowami, a nawet pewnymi elementami literowymi w słowie).”²¹

W tekście-modelu odwrotnie — funkcjom (zdarzeniom) zawsze będą odpowiadać proste zdania nierozwinięte. Elementarna jednostka narracyjna jest w tym ujęciu logicznym, a nade wszystko językowym modelem zdarzenia, ale właśnie ze względu na swój językowy charakter zabarwia się znaczeniami uniwersalnymi: bo zdarzenia zdają się istnieć tylko poprzez język, nie opowiedziane pozostają w zawieszeniu, w czystej potencjalności. Zdanie narracyjne potraktowane jako jednostka elementarna fabuły jest językowym modelem wszystkich zdarzeń i z tego punktu widzenia odpowiada składniowemu znaczeniu frazy w gramatyce. Fabuła buduje tekst ze zdań-jednostek definiowanych przez związki integracyjne na kilku postulowanych poziomach (sekwencja, akcja, wątek itp.).

Badacze, jak widzieliśmy, podkreślają bardzo mocno syntaktyczny

²⁰ R. Barthes: *op. cit.*, s. 336.

²¹ *Ibidem*,

charakter jednostki elementarnej. Gdy jednak zdanie-jednostka stanowi językowy model wszystkich zdarzeń, dystrybucyjna definicja każdej jednostki oznacza podanie jej miejsca w ciągu jednostek identycznych, stanowiących jej otoczenie. Przy całkowicie syntaktycznym określeniu elementarnej jednostki grozi nam zatem niebezpieczeństwo zapowiadane w pracy Proppa: w takim przypadku istnieć może tylko jeden tekst (sekwencja jednostek elementarnych), w którym każda jednostka definiowana jest przez swoje kolejne miejsce w całości: „1”, „2”, „3” itd.

„Morfologia” tak pojmowana jest przedsięwzięciem samobójczym: „O ile — powiada Lévi-Strauss — ukradkiem ponownie nie włączy się treści w formę, forma pozostanie nieuchronnie na takim stopniu abstrakcji, że nie będzie już nic znaczyła i nie będzie również miała wartości heurystycznej. Formalizm unicestwia swój przedmiot. U Proppa prowadzi to do odkrycia, że w rzeczywistości istnieje tylko jedna bajka.”²² Z przeprowadzonej krytyki wynika jedno: składnik semantyczny wydaje się koniecznym uzupełnieniem definicji jednostki elementarnej. Gdy się jednak, w praktyce, pojawia, otwiera pole decyzji czasem bardzo arbitralnych. Funkcję takiego składnika semantycznego pełnić mogą, wyliczmy je tylko, klasyfikacje kategorii aktancyjnych (np. u Greimasa sześć aktantów podstawowych: nadawca — odbiorca, podmiot — przedmiot, pomocnik — przeciwnik; u Bremonda uszczegółowione klasyfikacje biernych, aktywnych i pomocniczych uczestników działań), analiza wartości modalnych: *chcieć, wiedzieć, móc, robić, być, wydawać się* (u Greimasa i Todorova). Komponent semantyczny ma przy tym dostarczyć narzędzi do dokonania ewentualnego katalogu jednostek lub przynajmniej do wydzielenia klas jednostek.

Jak już wspomnieliśmy, przedsięwzięcia takie, o ile nie są, jak u Proppa, oparte na ściśle ustalonym korpusie tekstów, znajdują często jedyne oparcie w ogólnym projekcie gramatyki uniwersalnej, którą ma rozwijać teoria fabuły. Tam zwłaszcza jednak, gdzie ustalenie semantycznych operatorów wynika z apriorycznego, dedukcyjnego rozumowania, poza tekstowym, konkretnym odniesieniem rozważań pozostaje często jako jedyny punkt oparcia seria założeń poza jakąkolwiek gramatyką. Sam Bremond przyznaje: „Oparcie się na metafizyce możliwości bytu człowieka w celu zorganizowania uniwersum ról jest [...] istotą naszego przedsięwzięcia.”²³

Zauważmy jeszcze, że w ramach prezentowanego językowego modelu zdarzenia powraca triada, którą dostrzeżliśmy najpierw u Proppa: relacja zdanie, zdarzenie, elementarna jednostka fabuły pozostaje relacją

²² C. Lévi-Strauss: *Analiza morfologiczna bajki rosyjskiej*, tłum. W. Kwiatkowski, „Pamiętnik Literacki” 1968, z. 4, s. 274.

²³ C. Bremond: *op. cit.*, s. 314.

1 : 1 : 1. Musimy przecież, pamiętając tezę Barthesa o przypadkowej zbieżności jednostek lingwistycznych i narracyjnych w tekstach fabularnych, wyrazić nieufność wobec tak manifestowanej odpowiedniości, gdy potraktujemy ją dosłownie. Wiemy, że sytuacja taka została wymodelowana dzięki zabiegom parafrazowania wyjściowego (dowolnego) tekstu za pomocą narratologicznego metajęzyka. W rzeczywistości tak uprzywilejowana sytuacja jest własnością nielicznych przypadków pośród, by tak rzec, „naturalnych” tekstów fabularnych (anegdota, dowcip itp.) i poza tym wąskim marginesem przysługuje przede wszystkim tekstom streszczonym. Problematyka streszczenia i wynikająca z niej bezpośrednio problematyka komunikowania zdarzeń może w dalszym ciągu rozważań być jedynie zasygnalizowana.

„Traktując” zawsze o rzeczywistości dyskursywnej — powiada Todorov — abstrahujemy od lingwistycznej natury naszych jednostek narracyjnych. To czy jednostka narracyjna będzie reprezentowana przez zdanie pojedyncze, czy przez liczne paragrafy, jest faktem, do którego nie przywiązujemy tu żadnej wagi. System narracyjny, który opisujemy, jest abstrakcją w stosunku do tekstu rzeczywistego: traktujemy bardziej o streszczeniach nowel niż o samych nowelach.”²⁴ W dalszym ciągu czytamy: „Ta sama historia może mieć streszczenia bardziej lub mniej zwięzłe. Na przykład jedno mogłoby mieć postać zdania: «Król składa wizytę markizie» albo także: «Król decyduje się wyruszyć», «Król podróżuje», «Król przybywa do domu markizy» itd. W tym stadium zatrzymujemy się tylko na najwyższym poziomie, najbardziej abstrakcyjnym wśród możliwych. Ta decyzja jest konieczna, by ograniczyć ilość akcji, w przeciwnym przypadku bardzo wielką; z drugiej strony wykonane sondáže wskazują, że struktury pozostają zawsze te same, niezależnie od poziomu abstrakcji.”²⁵

Przytoczone in extenso, ze względu na decyzję metodologiczną w nich zawartą, sformułowania Todorova mogą wprawić czytelnika *Gramatyki Dekameronu* w zakłopotanie. Oto, paradoksalnie, czysto językowy model fabuły, z wchodzącym w jego skład językowym modelem elementarnej jednostki-zdarzenia, nie ma żadnej odpowiedniości w językowej manifestacji tekstu narracyjnego stanowiącego przedmiot analizy. Tak zredukowana problematyka nie ulega jednak niwelacji, zostaje tylko zepchnięta na inny poziom. Okazuje się bowiem, że — wbrew intencjom Todorova — seria ważnych wyborów interpretacyjnych odbywa się poza wszelką kontrolą ze strony metodologii: streszczenie ujęto tu jednoznacznie, analogicznie do przekładu z jednego języka naturalnego na inny. Todorov nie chce jednak dostrzegać tego, co sugeruje pośrednio: ekonomia teorii fabuły, redukująca do minimum ilość akcji, aby zmieściły

²⁴ T. Todorov: *op. cit.*, s. 10.

²⁵ *Ibidem*, s. 19.

się w kusym repertuarze fabularnych zdań (jednostek elementarnych), zakłada selektywne ujęcie diachronicznego następstwa jednostek tekstu-przedmiotu (wobec tekstu sparafrazowanego = streszczonego w metajęzyku narratologii). Koło rozumowania zamyka się: selekcja jednostek elementarnych dokonuje się wcześniej, zanim w dającym się pomyśleć zapisie całości tekstu fabularnego określona zostanie ściśle funkcja każdej z nich; a przecież właśnie ze względu na tę funkcję mogą się dokonywać wybory. Usunięcie problemu streszczenia okazuje się usunięciem problematyki podstawowej. Tak zrealizowana teoria fabuły jest bardziej teorią odbiorczych — używając terminu z generatywnych gramatyk tekstowych — kompetencji... badacza!

Sugerował to już wcześniej schemat trzech prostych zdań, za pomocą których Scholes, parafrazuując triadę Bremondowską, streszczał *W poszukiwaniu straconego czasu*. Przedstawione rozumowanie oddaje sens zarzutów stawianych badaczom francuskim przez gramatykę tekstową szkoły anglosaskiej. Ta ostatnia wiąże nadzieje uzyskania bardziej precyzyjnej gramatyki fabuły z możliwością przygotowania ścisłych metod opracowywania tekstów narracyjnych, tak aby przechodząc przez kolejne stadia od powierzchniowej manifestacji takich tekstów do poziomów głębokich, uzyskać transformacyjne reguły pozwalające na odwracalność procedur generalizujących. W projekcie takiej semiolingwistyki wyróżnia Hendricks procedury dwustopniowe: normalizację tekstu (ekstrakcja jednostek syntagmatyki narracyjnej) i zsumowanie (właściwe streszczenie przez paradygmatyczną interpretację jednostek syntagmatycznych tekstu, z odwołaniem do wzorca analizy zarysowanego przez Lévi-Strauss'a w jego analizie mitu Edypa)²⁶.

Nie można tu przecież, zbyt łatwo uogólniając, pominąć aspektów, które są słabo dostrzegalne z punktu widzenia teorii o ambicjach uniwersalizujących. Streszczenie badawcze, podkreślmy wyraźnie, jest tylko jednym, szczególnym przypadkiem streszczenia w ogóle, a więc szczególnego rodzaju manifestacji odbiorczych kompetencji lekturowych. Co więcej, jak sugeruje Barthes, streszczenie wchodzi jakby w obręb tekstu, wiążąc z nim integralnie działania lekturowe: „Sekwencja zaczyna istnieć jedynie pod tym warunkiem i w tym samym momencie, gdy ktoś może ją nazwać; rozwija się, współgrając z rytmem procesu nazywania [...]”²⁷

Zauważmy przy okazji, że streszczenie towarzyszy tekstom narracyjnym, w różnej formie, w ciągu całego niemal trwania różnych ga-

²⁶ W. O. Hendricks: *Essays on Semiolinguistic and Verbal Art*, La Haye-Mouton 1973. Tu zwłaszcza szkice: *Linguistic Models and the Study of Narration* i *The Structural Study of Narration: Sample Analysis*.

²⁷ R. Barthes: *S/Z*, Paris 1970, s. 26.

tunków epickich, w postaci argumentu, rozwiniętego tytułu rozdziału, a z chwilą pojawienia się regularnie funkcjonującej krytyki literackiej oddziela się od tekstu, by pozostawać jednak w jego pobliżu. Praktyka recenzyjna zachowała do dziś tę streszczającą funkcję.

W porządku historycznoliterackim zauważyć więc można paralelnie do wysiłków badaczy fabuły operacje wydzielenia elementarnych jej jednostek fabularnych. Umieszczenie tych jednostek w procesie komunikacji literackiej, inaczej mówiąc, komunikowanie zdarzeń, ujawnia dodatkowo zauważony przez badaczy podwójny status zdarzenia. Mówi o nim Bremond, polemizując z Greimasem: „Istota opowiadania skupia się dla niego w grze pozaczasowych pojęć, transcendentnych wobec stawania się zdarzeń opowiadanych; dla nas jest ona immanentnie zawarta w samym tym stawaniu się, w zmienności, w jaką wchodzi różna możliwe przyszłości, z których taka lub inna zostaje wybrana jako zakończenie opowiadania.”²⁸ Dla Barthesa opowiedzenie się za jedną lub drugą koncepcją zdarzeń: finalistyczną i funkcjonalną albo probabilistyczną i decyzyjną stanowi problem wybranej optyki badawczej. Obie — zdaniem autora *S/Z* — mieszczą się w zbiorze praktyk lekturowych wpisanych niejako w tekst narracyjny w postaci kodu proairetycznego (kodu akcji) i kodu hermeneutycznego (kodu zagadki).

Na marginesie tych rozważań, które wyraźnie prowadzą od gramatyki do pragmatyki fabuły, przesuując główny ośrodek inspiracji metodologicznej z językoznawstwa strukturalnego na socjolingwistykę, pojawia się pytanie postawione z innego nieco punktu widzenia przez Jurija Łotmana — pytanie nieobojętne dla teorii fabuły — o historyczną normę zdarzeniowości. Zdaniem Łotmana: „Żadne opisanie jakiegoś faktu lub akcji w ich odniesieniu do realnego denotatu lub systemu semantycznego języka naturalnego nie może być określone jako zdarzenie, dopóki nie odpowie się na pytanie o jego miejsce we wtórnym strukturalnym polu semantycznym określonym przez typ kultury.”²⁹

W odkrytej w ten sposób perspektywie rysuje się program ściśle powiązanych historycznych i teoretycznych studiów, których rezultaty mogłyby dać odpowiedź na pytanie o istotę i funkcję kategorii zdarzenia w badaniach nad utworami fabularnymi. Wydzielona tutaj sztucznie, w sposób czysto operacyjny, strefa problemów musi być oczywiście włączona w zakres badań o szerokim zasięgu, dotyczących schematów fabularnych, gdzie uzyskać może dopiero właściwe znaczenie.

²⁸ C. Bremond: *op. cit.*, s. 101.

²⁹ J.M. Lotman: *Struktura chudożestwiennogo tieksta*, Moskwa 1970, s. 282.

„СОБЫТИЕ” В НАРРАТОЛОГИЧЕСКИХ ИССЛЕДОВАНИЯХ

Резюме

Рассматриваемые в статье затруднения в дистрибутивном анализе фабулы свойственны как французской семиологии, так и американской генеративной грамматике фабулы. Это является следствием того, что большинство исследователей не затрагивает существенной с точки зрения мейодологии проблематики содержания. На вопрос, чем является событие, следует отвечать не столько с перспективы дистрибутивного анализа, сколько при помощи описания процедуры чтения, литературной коммуникации. Необходимо также заново поставить проблему метаязыка в повествовательных произведениях.

„EVENEMENT” DANS LES ÉTUDES NARRATOLOGIQUES

Résumé

Les difficultés dans l'analyse distributionnelle de la fable soulevées dans cet article sont relevées aussi bien par la sémiologie française que par la grammaire générative américaine de la fable. Elles résultent généralement du fait que la majorité des chercheurs ignore la question de résumé, question méthodologiquement importante. A la question qu'est-ce qu'un événement il faut répondre non pas tellement dans la perspective de l'analyse distributionnelle que par la description des procédures de lecture de la communication littéraire. Il faut examiner à nouveau le problème de la métalangage dans la narration.